Nr. 201. Kraków, dnia 4 Września — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelłara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o w c z e s n e odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:	
w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . .	2 „ 50 „
Od 1 września do końca roku:	
w miejscu	6 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	8 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . .	9 „ 50 „

***Kraków**, 3 września.*

Biednemu zawsze wiatr w oczy — mówi nasze przysłowie, a gdy kto przeciw bezprawiu i gwałtom nie może bronić się siłą tylko samem prawem, ten w dzisiejszych zwłaszcza czasach cokolwiek czyni, zawsze się spotka z potępieniem lub podejrzeniem. Tak też obecnie głosy polskie, domagające się, ażeby rząd austryacki ujął się za ściganymi przez Prusy obywatelami austryackimi *polnischer Zunge* ściągają na Polaków podejrzenie, że chcą oni zakłócić dobre stosunki między trzema mocarstwami. Z podejrzeniem tem wystąpił właśnie ten z dzienników wiedeńskich, który sprawy nasze najbardziej jeszcze przedmiotowo, czasem nawet sympatycznie omawia — *W. Allg. Ztng.*

A przecież przy spokojnej nieco rozwadze przekonanoby się, że to podejrzenie uzasadnionem nie jest. Przedewszystkiem bowiem wiedzą Polacy, że przymierze trójcesarskie stoi dziś silniej niż kiedykolwiek, tak, że wszelkie usiłowania zakłócenia tego stosunku byłyby bezowocne. Między Rosyą a Prusami sprawa polska zamiast być kością niezgody, jest raczej kitem, łączącym oba państwa — a co do Austryi, ta ulega tak silnie wpływowi Berlina, że z pewnością s a m a nie zerwałaby stosunków przyjaznych, które ją dziś z Rosyą wiążą. Wiedzą zatem Polacy, że usiłowania celem zakłócenia stosunków między trzema mocarstwami byłyby obecnie zupełnie bezskuteczne, a mają pilniejsze i w granicach możności leżące sprawy przed sobą, ażeby się mieli bawić w bezskuteczną akcyę na polu wielkiej polityki.

Zresztą wiemy aż nazbyt dobrze, że nawet owo wrzekomo przez nas upragnione zakłócenie stosunków, nie przyniesie nam korzyści, a nawet szkodę przynieść może. Nie tak to dawne czasy, kiedy stosunki te były bardzo naprężone, i cóżeśmy skorzystali? Germanizacya pod pruskim a russyfikacya pod rosyjskim rządem nie ustały na chwilę i właśnie w czasie owego naprężenia stosunków największe w tym kierunku bezprawia popełniała piękna para cywilizatorów naszych: Apuchtin w Warszawie a Lux w Poznaniu. Więc na zakłóceniu tych stosunków niebyśmy nie zyskali. Ze zaś wojny obecnie Polacy nie pragną, skoro ta wojna, na polskiej tocząc się ziemi, tylko klęski by nam przyniosła, a końcem jej — bez względu na to, która strona będzie zwycięzką — byłby tylko nowy podział krajów polskich, prawdopodobnie jeszcze gorszy od dzisiejszego, o tem od lat wielu zgodnie wszystkie polskie pisma zapewniają, bez względu na stronnicze odcienia.

Ale inna jest rzecz, chcieć zakłócić stosunki między trzema mocarstwami, a inna upominać się o prawa nasze, skoro one gdziekolwiek zostaną pogwałcone. Można nie bawić się wcale wielką polityką, nie mięszać się w tę grę, w której zwraca się wszystko przeciwko tym, co słabi i uciśnieni, można od dzisiejszej chwili nie spodziewać się niczego a tylko skupiwszy swe siły w obronnej pracy oczekiwać lepszego jutra — ale czego czynić nie wolno, to zaniedbania prawnej, legalnej obrony, gdziekolwiek ona możliwą, b e z w z g l ę d u n a s k u t e k. Bo zaniedbanie takie, to w s p ó ł w i n a, to szkodliwy p r e c e d e n s, to pośrednie p r z y z n a n i e s ł u s z n o ś c i tam, gdzie jest bezprawie.

W danym zaś wypadku kwestya tak jasno się stawia, że żadnej nie może ulegać wątpliwości, iż mamy prawo i obowiązek domagać się, ażeby rząd austryacki upomniał się o krzywdę austryackich obywateli, upomniał się o w ł a s n ą g o d n o ś ć. Jeżeli rząd austryacki nie czuje jak poniżającem jest dla niego, że wystawiony przez austryackie władze paszport, jest dla władz pruskich świstkiem bez znaczenia, i nie chroni obywatela austryackiego od tego, by bez u d o w o d n i o n e j w i n y był wydalony jakby włóczęga jaki i to w sposób, który w bardzo wielu wypadkach grozi zupełną materyalną ruiną — to obowiązkiem opinii publicznej jest, rządowi to przypomnieć. Jeżeli rząd austryacki z jakichkolwiek względów nie spełnia jednego z najważniejszych obowiązków, jakie państwo ma wobec swoich obywateli, to w państwie konstytucyjnem, w którem ludność do udziału w rządach jest dopuszczoną, powinien być rząd przez ludność samą do spełnienia tego obowiązku napomnianym.

Więc nie potrzeba na to „szowinizmu polskiego“, bo ze stanowiska najściślej austryackiego, ze stanowiska praw i godności państwa jako takiego, ze względu wreszcie na ekonomiczne stosunki jego, które cierpieć muszą na tem utrudnieniu relacyj z „zaprzyjaźnionem“ państwem, dochodzi się do tego samego rezultatu.

W. Allg. Ztng. powiada, że nie wierzy, ażeby przy wydalaniach działy się „okrucieństwa“ *(Grausamkeiten)*. To zależy od tego, jak się to słowo rozumie. Fizyczne okrucieństwa się nie dzieją — to prawda, zwłaszcza, że wydalani nie stawiają oporu. Nikogo więc nie katują, nie zakuwają w kajdany, nie męczą. Ale jeżeli ludziom osiadłym i zagospodarowanym i stały mającym zarobek, nagle się ten zarobek odbiera i zmusza ich do gwałtownego sprzedania swego mienia, do nagłego rozwikłania interesów, i w ten sposób doprowadza do ruiny, to już chyba ani ludzkiem ani względnem postępowania tego nazwać nie można, lecz nazwać się je musi okrutnem.

To jedno jest pewna — że gdyby w ten sposób postąpiło jakie małe państwo, byłoby ono natychmiast zmuszone do cofnięcia takich rozporządzeń i do uszanowania podpisów władz austryackich. To pewna także, że rząd austryacki, chociaż miałby wszelkie prawo odwetu wobec Prus, które tu w Galicyi mają wielu osiadłych obywateli swoich — prawda, że nie *polnischer Zunge* — z pewnością nie odważyłby się na taki odwet. Dlaczego?... Możemy to zostawić domyślności czytelnika.

Po Kromieryżu.

Zjazd w Kromieryżu stanowi ciągle jeszcze główny przedmiot uwagi prasy rosyjskiej, w ogóle z niego niezadowolonej, gdyż większość dzienników, pozostając w rękach zaciekłych panslawistów uważa wszelkie zbliżenie do Austryi za nieszczęście dla Rosyi, a raczej za cios śmiertelny dla tak zwanej sławiańskiej jej polityki. Nie powtarzamy tych wyrazów niezadowolenia a natomiast przytoczymy głos *St. Peters. Wied.* nader charakterystyczny raz z p o w o d u, iż jest półurzędowym, powtóre, iż odsłania antipolskie podszepty dyplomacyi rosyjskiej w celu wywarcia wpływu w tym kierunku na hr. Kalnoky, potrzecie wreszcie z tego p o w o d u, iż śmiało wypowiada aspiracye rosyjskie do Rusi halickiej.

St. Peter. Wiedm. przypominają naprzód raz już wypowiedziane zdanie o niewłaściwości urzędowego mięszania się jakiegokolwiek państwa w wewnętrzne sprawy innego, znajdującego się z niem w przyjaznych stosunkach. Dziennik petersburski przypomina o tem z powodu pogłoski, którą przypisuje niesłusznie zagranicznym polskim dziennikom, a dzienniki wiedeńskie staroczeskiej *Politik* — jakoby Rosya na zjeździe w Kromieryżu między innemi miała także poruszyć kwestyę trudnego położenia pewnej części ludności galicyjskiej. Wyłączając możliwość podobnego kroku ze strony Rosyi *St. Peters. Wiedm.* zastrzegają się, że nie znaczy to bynajmniej, „aby Rosya wyrzekła się wszelkiej opieki i troski o los cierpiących naszych współplemienników i o możliwe środki poprawienia ich położenia.“ Rosya tak żywotnie jest związana w najrdzenniejszych swoich interesach narodowych z losami Galicyi i położeniem żywiołów rosyjskiego i polskiego w Austro-Węgrzech, że musi choćby platonicznie interesować się tem, co się w sferze sprawy rosyjsko-polskiej dzieje po za politycznemi granicami Rosyi. „Jeżeli i my wszelkie urzędowe mięszanie się uważamy za całkiem niewłaściwe, to naodwrót rozjaśnienie drogą, że tak powiemy, nieurzędową rzeczywistego zapatrywania się rosyjskiej opinii publicznej na kwestyę galicyjską i naszych poglądów na dzisiejszą wewnętrzną politykę Austryi, o ile ona obchodzi nasze rosyjskie interesa, może tylko przynieść pożytek tak nam jak i będącym z nami w przyjaznych stosunkach sąsiadom. Objaśnienie takie może nawet rozpròszyć część tych nieporozumień, których obostrzenie sprowadza niekiedy zamięszania i trudności. Z tego punktu widzenia uważamy sobie za obowiązek oświadczyć ponownie, że położenie rosyjskich Galicyan w sąsiedniej monarchii jest rozpaczliwem, a nawet niebezpiecznem dla utrzymania w przyszłości przyjaznych stosunków między naszą monarchią i Austro-Węgrami. Rosya nie może sympatyzować z polityką dzisiejszego gabinetu cislitawskiego, z polityką w rezultatach swoich wręcz przeciwną rosyjskim interesom państwowym. Wierzymy, że hr. Taaffe mniej niż ktokolwiek pragnął wywiesić sztandar trzymania się programu nieprzyjaznego Rosyi, ale rezultaty sześcioletniej ery głoszonego przezeń równouprawnienia są tego rodzaju, że każdy Rosyanin musi tylko pragnąć, aby nareszcie położony został kres owej „autonomii krajów“, która prawie zupełnie ujarzmiła narodowości znajdujące się w danych miejscowościach w mniejszości. Polityka wewnętrzna i polityka zagraniczna znajdują się wszędzie i zawsze w tak ścisłym wzajemnym związku, tak wpływają jedna na drugą, że nawet ze względu na utrzymanie na przyszłość dobrych stosunków między Niemcami a Rosyą z jednej a Austryą z drugiej strony, radykalna zmiana zapatrywań wiedeńskich sfer rządzących na wszelkie jagiellońskie idee, byłaby wielce pożądaną. Popierając polskie zamiary i intrygi, Austrya nie może liczyć na stałe i trwałe zaufanie Rosyi i Niemiec, dla których odrodzenie się niedorzecznych „ideałów“ nieprzejednanych wrogów dzisiejszego międzynarodowego porządku byłoby tem samem, co własnowolne zaparcie się swojego bytu państwowego, państwowej swojej idei. Może właśnie w obecnej chwili nie byłoby zbytecznem pamiętać o tem. Radosne dni Kromieryża są rękojmią, że tak prasa, jak i społeczeństwo obudwóch monarchij, wyjaśniając wzajemnie swoje interesa, dążą nie do jakichkolwiek celów agitacyjnych, ale powodują się jedynie szczerem i głębokiem pragnieniem umocnienia dla dobra powszechnego pokoju i spokojności, tych węzłów przyjaźni i dobrych stosunków, jakie tak się świetnie ujawniły w niedawnem spotkaniu panujących.“

I to wszystko pisze dziennik półurzędowy bezpośrednio po „radośnych dniach Kromieryża!“

Z całego artykułu przebija się wielkie niezadowolenie z polityki hr. Taaffego, czemu z rosyjskiego stanowiska dziwić się nie można, bo jeżeli rząd rosyjski postanowił tępić żywioł polski w Kongresówce, na Litwie i Rusi z zawziętością maniaka, a w przyszłości pragnąłby zniwelować całą Sławiańszczyznę według zasady: „jedyne zbawienie Sławian w caracie i prawosławiu“, a tem samem złączyć w harmonii ucisku, to nie może Rosya obojętnie patrzeć na swobodny rozwój narodowego życia w krajach austryackich, zwłaszcza też w Galicyi. Lecz dziwić się należy wielkiej śmiałości, z jaką *Petiersb. Wiedom.* rzucają pogróżki Austryi, że Rosya gotowa z nią zerwać przyjazne stosunki, jeżeli austryacka polityka wewnętrzna nie ulegnie radykalnej zmianie.

Takie wystąpienie półurzędowego organu rosyjskiego równa się mięszaniu obcego mocarstwa w wewnętrzne sprawy innego, czego tak skwapliwie wypierają się *Petiersb. Wiedom.*, a zarazem jest wskazówką dla rządu austryackiego o ile liczyć może na rosyjską przyjaźń. Jakkolwiek hr. Kalnoky niewątpliwie należy do mężów stanu staro-austryackiej szkoły, według której Polacy są wrogami międzynarodowego porządku, a hr. Taaffe nie jest mężem zasad, to jednak *Petiersb. Wiedom.* niech nie sądzą, aby Rosya zdołała zmienić wewnętrzny porządek w Austro-Węgrzech, gdyż ten opiera się na konstytucyi, nie zaś na łasce lub niełasce. Co do nas, nie możemy uwierzyć, aby hr. Kalnoky'emu, bardzo przystępnemu dla rosyjskich wpływów, udało się sprowadzić wewnętrzną politykę austryacką na tory, wskazane przez *Warszawskij Dniewnik* lub *Petiersb. Wiedom.* Godność konstytucyjnego rządu na to nie zezwoli, choćby dawne przesądy hr. Kalnoky'ego i zbytnia jego gorliwość w popieraniu sojuszu rosyjsko-austryackiego pragnęła dogodzić żądaniom rosyjskim.

Sprawy szkolne.

(*Kurs higieny w szkołach węgierskich*).

Minister oświaty i wyznań na Węgrzech rozesłał do municypiów następujący okólnik w sprawie kursu higienicznego:

„Dążyć do popierania umysłowego i materyalnego dobrobytu ludności jest obowiązkiem każdego obywatela. Zdrowie jest podstawą dobrobytu ludu; dokładać wszelkich starań w moim zakresie działania, aby to zdrowie wzmocnić, poczytuję zawsze za swój obowiązek. W krótkim czasie i łatwo nie da się osiągnąć skutek pożądany na tem polu. Mianowicie wszelkie usiłowania państwa i władzy, jakoteż niektórych gorliwych ludzi pozostaną płonnemi, jeżeli cała ludność, a szczególnie klasy inteligentniejsze nie poprą pracy rządu. Doświadczenia, poczynione w Anglii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Niemczech, wskazują, że znajomość higieny należy do zakresu ogólnego wykształcenia; równolegle z cywilizacyą społeczeństwa poprawia się również zdrowotność. Wiadomo, że stan naszych urządzeń sanitarnych nie jest zadowalniającym. My zaś — naród mały w wielkiej rodzinie ludów europejskich, powinniśmy z p o d w ó j n ą t r o s k l i w o ś c i ą p a m i ę t a ć o u t r z y m a n i u p r z y z d r o w i u i p r z y m n a ż a n i u l u d n o ś c i, bo na

---

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Murrené.

43

(Ciąg dalszy.)

Biedna Felicya zręczną nie była, szła wprost przed siebie drogą, jaką sobie wytknęła i chociaż zmięszana, pochwyciła:

— Tak, o panu, wszak pozwalasz mi mówić z sobą otwarcie?

Odparł z grzecznością, pod którą kryło się niezadowolenie:

— Słucham pani.

— Panie Konradzie! — zaczęła, wymawiając z rozkoszą to imię, które wiecznie miała w myśli — przed kilku tygodniami wspominałeś mi pan... o...

Szukała wyrażenia stosownego i znaleźć go nie mogła, lub wypowiedzieć nie śmiała.

— Oh! — przerwał, dorozumiewając się znaczenia słów — to było dawniej... kiedyś.

Widocznie chciał przerwać badanie. Spojrzał nawet na zegarek, jak człowiek, któremu pilno.

Ale Felicya zdobyła się raz na odwagę i nie myślała się cofać. Słuchała ona tylko własnej myśli.

— Panie Konradzie — zawołała zapalając się i nie zważając na niego — wówczas pytałeś mnie o zdanie, a ja... ja nie wiedziałam co odpowiedzieć, to zaskoczyło mnie tak nagle.

Nierad z jej uporu, zwolna wkładał rękawiczki, gryząc niecierpliwie wargi i nie zapytywał o nic w tej chwili. Ona złożyła ręce i patrzyła na niego błagalna, trwożna, wzrokiem, w którym płonęła bezwiednie cała jej miłość.

— Dziś — szepnęła — ja zastanowiłam się nad tem i gdybyś mnie pan dziś zapytał?...

Zatrzymała się instynktownie, czekała zachęty. Czekała daremnie. Konrad stał z okiem wbitem w ziemię.

— To ja — ciągnęła drżącym głosem — powiedziałabym dzisiaj: panie Konradzie, nie czyń tego, bo się gubisz.

Chciała mówić dalej, ale spotkała wzrok jego ostry, zimny, wzrok, jakiego nigdy nie widziała u niego dotąd.

— I dla czegóż to, panno Felicyo? — przerwał szorstko.

Teraz cofnąć się już nie mogła, a choćby mogła, nie chciała.

— Bo ta kobieta nie warta ciebie — zawołała gorąco — bo żałowałbyś pan tego zawsze.

— Skądże pani wiesz o tem? — przerwał głucho.

— Ja znam tę kobietę, widziałam ją u pana, widziałam potem w różnych chwilach.

— Gdzie? — pytał dalej przez zaciśnięte zęby.

— Ta kobieta trudni się rzemiosłem, które nie przynosi jej zaszczytu, przez jej ręce kupować można urzędy. Jeśli Adolf dotąd jest bez etatu, to dla tego tylko, żem nie wiedziała o tem wcześniej. I pan, pan tak szlachetny, tak dobry, pan mógłbyś....

Wymówiła to wszystko jednym tchem, nie patrząc na niego, żeby nie stracić odwagi, ale teraz zatrzymała się nagle, czuła na sobie jego spojrzenie groźne, przeszywające.

— Panno Felicyo — odparł wreszcie — od chwili, gdy ona zostanie żoną moją, nie będzie potrzebowała trudnić się jakiembądź rzemiosłem, ani troszczyć się o byt swego dziecka, bo ja zapracuję na nie, przysięgam. A wówczas nikt nie będzie miał prawa wymawiać jej czegokolwiek.

Był blady. Wciągnął rękawiczki na drżące ręce i zabierał się wyjść, zapominając o pożegnaniu.

Oczy Felicyi zapełniły się łzami.

— Panie Konradzie — zawołała, biegnąc za nim — ja nie chciałam cię obrazić. Daruj mi, jeślim ci przykrość sprawiła.

Ale duma jego zbyt była podrażnioną, ażeby zwrócił uwagę na żal, widny w jej głosie.

— Obrażony nie jestem — odparł sztywno, podając jej rękę.

Ona uczepiła się jej gorąco, ściskała ją w swoich, chciała się tłómaczyć jeszcze, on przecież nie dał jej na to czasu. Nie dopuścił ją do słowa. Spieszył się bardzo.

— Zobaczymy się jutro, nieprawdaż? — szepnęła w rozpaczy, czując dobrze, iż postawiła pomiędzy nim a sobą wspomnienie, które wszelką przyjaźń rozerwie.

Obiecał przyjść jak zwykle i wyszedł czemprędzej. Obecność Felicyi była mu nieznośną w tej chwili. Słyszał oddawna różne rzeczy o Chai. Nikt jednak nie był tak dobitnym. Gniewało go nie to, że ludzie śmieli zaglądać w życie kobiety, którą kochał, wiedział, że zabronić im tego nie mógł, ale że śmieli mu o tem wspominać. Jakąkolwiek była jej przeszłość, on się przed nią nie cofał. A słowa Felicyi posłużyły do utwierdzenia go w postanowieniu, które uczynił już sam w sobie, ale które dotąd słowem wypowiedziane nie zostało.

Teraz stało się ono już czemś wyraźnem, czemś niecofnionem, przynajmniej w jego własnem przekonaniu. Niezręczna opozycya, jak to często bywa, popchnęła go dalej, niż zamierzał może.

Cały wzburzony, szedł na znaną sobie ulicę do mieszkania pięknej izraelitki. Po drodze zatrzymał się chwilę, niepewny, czy zastanie ją w domu o tej godzinie. Przypomniał sobie jednak zaraz, że to była sobota i że dzień ten świąteczny ona wyłącznie poświęcała córce.

Mieszkanie Chai nie zmieniło się wcale, wszystkie starożytne sprzęty były tam w zwykłym porządku, tylko słońce wiosenne wpadało przez okna i rzucało na przedmioty złote połyski. I czy to słońce, czy wyszukana czystość pokoju, czy biała pościel łóżka, na którem siedziała Besia, obłożona zabawkami, czy uśmiech na jej bladej twarzyczce, czy wreszcie pogodna piękność Chai, czy harmonia tego skromnego obrazka, wszystko to sprawiło na Konradzie wrażenie pełne dziwnego wesela. Stanął we drzwiach przez krótką chwilę, a wówczas dziecię wyciągnęło do niego drobne rączki, śmiejąc się srebrnym głosem, a oczy matki jego zamigotały blaskiem.

Chaja siedziała w fotelu wybitym czarną skórą, o rzeźbionej prostopadłej poręczy, niby weneckiej szkoły.

Z powodu święta, obyczajem żydowskim, ubraną była staranniej niż zwykle. Miała na sobie czarną suknię, zapiętą pod samą szyję, którą obejmowała koronkowa kreza. Z pod niej wychodził medalion na ciężkim złotym łańcuchu. A poważny charakter tego stroju odpowiadał zupełnie jej rysom delikatnym, silnie zarysowanemu łukowi brwi, purpurowym wargom i matowej cerze.

Konrad nie zapomniał o tem wszystkiem, co mówiła Felicya, a jednak gdy spojrzał w czarne oczy Chai, pamiętał to tylko, że odnajduje ją w całym blasku piękna, słodkiej pogody i miłości macierzyńskiej. Taką, jaką widział ją zawsze. Patrzył, utonął w niej wzrokiem, stojąc na tym progu przykuty zachwytem.

Czyż ta kobieta, która własną przyszłość poświęciła choremu dziecku, która utrzymała je i łożyła własnym przemysłem, nie stała stokroć wyżej od tych, co nią pogardzały.

A tymczasem Besia trzepotała rękami na łóżku, ciesząc się do niego, a oczy matki wtórowały wyraźnie jej wesołemu powitaniu.

Konrad zbliżył się i usiadł, nie mówiąc słowa, na fotelu, który tylko co opuściła Chaja. Wziął Besię za rączkę i wpatrywał się długo w jej twarzyczkę, na którą zwolna powracały barwy życia.

— Jak ona ślicznie wygląda — zawołała matka, nie mogąc powstrzymać się dłużej od wypowiedzenia tego, co czuła.

Od kilkunastu dni Konrad codzień słyszał te same słowa.

— Spodziewam się — odparł — że wkrótce będzie mogła wstać, a wówczas dopiero szybko przyjdzie do siebie. Pojedziesz pani z nią do Ciechocinka.

Chaja wstrząsnęła głową nieznacznie.

— Jak będzie potrzeba, to Besia pojedzie — odparła.

— A pani? — zapytał Konrad.

— Ja — mówiła z naturalnością wielką — ja muszę pracować na to, żeby ona miała za co jechać.

— Czyż pracy tej przerwać nie można?

Uśmiechnęła się cierpliwym uśmiechem, sobie właściwym.

— Oh! — szepnęła — dobra to praca, którą przerwać można, powrócić do niej za miesiąc lub dwa i wszystko znaleźć w porządku.

Słowa te przywiodły mu na myśl wszystko, co słyszał o niej. Chwila zdała mu się sposobną do zapytania. A zresztą zapytania tego dłużej zwłóczyć było mu niepodobna.

— Mówisz pani nieraz — wyrzekł wreszcie — o swojej pracy, o zajęciach, czyż nie możnaby znaleźć kogoś z dobrą wolą, coby panią w nich zastąpił.

Wstrząsnęła głową, jakby namyślała się nad tem.

— To trudno! to bardzo trudno!

— Czyż trzeba tu gorliwości, poręczenia charakteru? Wierz mi pani, uczyniłbym wszystko, co w mojej mocy, znalazłbym kogoś, lub wreszcie, gdyby inaczej nie można, ja sam....

Ale tutaj przerwał mu śmiech Chai, śmiech szczery, wesoły, śmiech, za który obrazić się nie mógł, a który przecież zrobił na nim dziwne wrażenie.

Ona zrozumiała to szybko.

— Daruj mi pan — wyrzekła — jesteś pan dobry, bardzo dobry.

— Więc czegóż się pani śmiejesz? — zapytał poważnie.

(C. d. n.)

tem opiera się nasza polityczna, a nie mniej także nasza ekonomiczna przyszłość. Bardzo wielka praca i nader ważne zadanie na tem polu ciąży na społeczeństwie. Dlatego więcej niż gdzieindziej jest to u nas naglącem zadaniem narodowem, by społeczeństwo oświecić i nauczyć o rzeczach, odnoszących się do utrzymania zdrowia aby zrozumiano potrzebę ochrony własnego zdrowia i aby pojmowano istotę zdrowotności ludu. Ten cel miałem na myśli, kiedym na obu uniwersytetach krajowych zaprowadził katedry i zakłady dla higieny. To było moim celem, kiedym urządzić postanowił naukę na preparandach nauczycielskich i na akademiach prawniczych, a przygotował ją dla wydziałów filozoficznych i dla politechnik.

Jestem przekonany, że lekarze, którzy w sprawach, odnoszących się do zdrowotności, zdobędą sobie zawodowe wykształcenie, że duchowni, którzy znają najważniejsze siły przyrody, szkodliwe zdrowiu ludności, że prawnicy i urzędnicy którzy pojmują sanitarne zadanie rządu, że profesorowie, którzy znają wpływ szkoły i wychowania na młodzież, że technicy, którzy z nauki poznają ścisły i nierozłączny związek techniki z umiejętnością; że ci wszyscy mogą być bardzo pożytecznymi dla sprawy powszechnej zdrowotności. Również pożytecznem będzie, jeżeli w ogóle każdy człowiek wykształcony pozna i uzna, co ma uczynić dla ochrony i dla wspomagania własnego zdrowia. Szerzyć wiadomości potrzebne w tych szerszych warstwach inteligentnych jest zadaniem szkół średnich i w tej mierze staram się, aby we wszystkich szkołach średnich na Węgrzech zaprowadzić i ustalić wykład higieny, choćby tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba przedewszystkiem stosownych sił nauczycielskich i systematycznego planu naukowego. Jako nauczycieli tego przedmiotu życzę sobie mieć lekarzy lecz aby jako profesorowie potrafili przedmiot ten gruntownie i według jednakowego planu traktować, do tego potrzeba stosownego przygotowania naukowego. Do tego celu posłuży specyalny kurs higieny, przeznaczony dla wyćwiczenia i kwalifikowania nauczycieli, zaprowadzony na uniwersytecie w Budapeszcie i w Kolozswarze. Kurs ten rozpocznie się dnia 15 września i potrwa do połowy grudnia; po czem uczestnicy tego kursu przed komisyą, do tego wyznaczoną, złożą egzamin profesorski z higieny, a w razie dobrego wyniku, otrzymają dyplomy profesorów higieny dla szkół średnich. Liczba zgłaszających się na ten kurs jest ograniczoną, bo najwyżej po 30 na każdym z obu uniwersytetów.

Przedewszystkiem będą przyjmowani doktorowie medycyny, którzy w podaniu, wystosowanem do dziekanów obu fakultetów medycznych, po dzień 15 września zażądają przyjęcia. Dalej będą przyjmowani doktoranci, którzy się zgłoszą u dziekanów do d. 15 września. Kurs i egzamin są bezpłatne; jednak za dyplom trzeba zapłacić stempla 1 złr. Jedynie ci, którzy posiadają dyplom profesora higieny, dostaną posadę profesorów w szkołach średnich.

O stosunku służbowym i o płacy wydam rozporządzenie w czasie stosownym.

Życzę sobie w ten sposób zorganizować systematycznie naukę higieny w szkołach średnich, dążę równocześnie do tego, aby utworzyć z tego grona nauczycieli higieny nowy ważny czynnik w naszem urządzeniu zdrowotnem. Zadaniem tych profesorów będzie oprócz udzielania nauki o pielęgnowaniu zdrowia wykonywać dozór nad szkołami i uczniami pod względem zdrowotnym. W nich otrzymają szkoły rzeczoznawców higienicznych, którzy będą mieli obowiązek uważać na budynki, na salę, na urządzenie pod względem niedostatków sanitarnych i zwracać na nie uwagę władz szkolnych. Dalej będzie ich obowiązkiem czuwać nad ciałem i umysłowym stanem uczniów i zwracać uwagę władz szkolnych na te słabości szczególnie, które przez zaniedbanie mogą stać się groźnemi, albo innych uczniów zarażać. Nareszcie ich obowiązkiem będzie pod względem sanitarnym czuwać nad tymi, którzy przyjmują uczniów na pomieszkanie i wikt.

Udzielając do wiadomości ten projekt o nauce higieny w szkołach średnich, żądam zarazem, aby niniejszy okólnik jak najwięcej rozpowszechnić, a zarazem wezwać lekarzy, w tamtym okręgu osiadłych, by wzięli udział w przyszłym kursie higieny.

Tak opiewa cały okólnik ministeryalny. Przytoczyliśmy go w całości dla niezaprzeczonej jego ważności i jako przykład godny ze wszech miar naśladowania wszędzie, a szczególnie u nas gdzie od 12 przeszło lat Tow. pedagogiczne bezskutecznie upominało się o to, co teraz w Węgrzech wchodzi w życie. Wreszcie dodajemy, że na uniwersytetach niemieckich wykłady higieny należą do przedmiotów obowiązkowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 września

Na wstępie piszemy o artykule *W. Allg. Ztg.* w sprawie wydalania Polaków z Prus, polemizując z niesłusznemi jego ustępami. Podnieść wszakże należy z pełnem uznaniem, co dziennik ten pisze o bezskuteczności tego prawdziwie dzikiego środka rządu pruskiego. Błędem jest — powiada *W. Allg. Ztg.* — ze strony rządu pruskiego, iż łudzi się nadzieją, jakoby tem zarządzeniem mógł dobry skutek osiągnąć, i że po doświadczeniach w kwestyi kościelnej i w sprawie socyalistów jeszcze nie wyrozumiał tego, by moralne siły oporu zwalczać środkami policyjnemi. Pozorne powody ekonomiczne są mylne, ponieważ handel i przemysł na wschodzie przedsiębiorczości tylko siły ze strony ludności polskiej w Rosyi, który może być dla Niemiec szkodliwy. Co zaś do repolonizacyi, to zdaje się, że jej źródło moralne tryskające w Poznaniu dość jest silne, i tego źródła wydalania nie zatkają. Przeciwnie, wzmocnią one jeszcze ducha opozycyi narodowej, który jeszcze silniej się objawi tam, gdzie policya go nie dosięgnie. Nie należy zapominać, że idee, cokolwiekby się myślało o ich wartości i przyszłości, mają siłę idealną, której nie można zwalczyć fizycznie, lecz tylko duchowo i moralnie. W końcu powiada *W. Allg. Ztg.* — i tu już się zabłąkała na bezdroża — że jeżeli Prusy chcą swoich Polaków germanizować, to niech to czynią nie przez wydalania ale przez szkoły, i niech obszerne szlacheckie posiadłości w prowincyach wschodnich zastąpią małą posiadłością niemieckich chłopów. Autor artykułu powinien był pierwej zapytać, czy istnieje prawo takiego sztucznego i przymusowego wynaradawiania.

Nawet i *N. W. Tagblatt* poświęca sprawie wydalań artykuł wstępny, w którym głównie ze stanowiska ekonomicznego występuje przeciw temu gwałtowi rządu pruskiego, a twierdzi słusznie, że Austrya ma prawo i obowiązek upomnieć się o swoich poddanych. To, iż tu chodzi o wewnętrzne sprawy obcego państwa, nie może przeciw temu upomnieniu się przemawiać, bo wobec obywatela obcego państwa pełna moc władzy nawet absolutnego państwa ustaje, a zaczyna się obowiązek ze strony jednego państwa, żądania wyjaśnień, a drugiego, dawania ich, chyba że w przyjaznem porozumieniu zwolniono się wzajemnie od tych obowiązków. „Ale takie postępowanie byłoby w sprzeczności nietylko z publicznem poczuciem prawnem konstytucyjnie rządzonych państw, ale i z zadaniami etycznemi, jakie ma do spełnienia państwo na prawie oparte, wobec swoich obywateli, bawiących za granicą.“

Do *Politik* donoszą z Wiednia, że ministrowie bawiący na urlopie, w ciągu tego tygodnia powrócą do Wiednia. Z końcem tygodnia rozpoczną się konferencye ministeryalne, na których przedewszystkiem będzie stanowczo oznaczony dzień zwołania Rady państwa a następnie ułożony zostanie tekst mowy tronowej. Wreszcie zostaną powzięte postanowienia co do przedłożeń rządowych, które w Radzie państwa mają być wniesione.

W sprawie organizacyi klubów w Radzie państwa donoszą z Gracu, że komisya, wybrana przez zjazd posłów z niemieckiej opozycyi, ma się zebrać między 10 a 12 b. m. celem powzięcia ostatecznych uchwał. Zwolennicy „ostrzejszego tonu“ należący do tej komisyi zobowiązali się między sobą, iż bezwarunkowo trwać będą przy utworzeniu klubu niemieckiego.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Rygi:

„Osławiona rewizya senatora Manasseina skończyła się, lecz tylko pozornie. Dostarczyła ona rządowi niezmiernie obfitego, lecz po większej części fałszywego, lub umyślnie sfałszowanego materyału. Ponieważ zaś w Petersburgu z zasady nie dowierzają władzom krajowym, przeto zasięgają zawsze rady Manasseina, lub zaglądają do jego archiwum, ile razy idzie o nadbaltyckie prowincye. Ulegamy więc barbarzyńskiej, wszystko niszczącej potędze; świadczą o tem groby i pogorzeliska, pochodzące z czasu rewizyi. Minister sprawiedliwości Nabokow jest przyjacielem a przytem dłużnikiem Manasseina, który korzysta z tego, ile razy przyjdzie do rozstrzygnięcia jakaś sprawa, tycząca się prowincyj nadbaltyckich. Drobne i nieczyste pobudki osobiste, godzą się łatwo z prądem narodowym, reprezentowanym przez Katkowa i Pobiedonoscewa. Nawet nihilizm, który przybył do nas z żywiołem rosyjskim, znajduje opiekę dzięki temu prądowi. Każdy obeznany ze stosunkami, wskazuje na rosyjskie seminaryum nauczycielskie w Rydze, jako na źródło propagandy nihilistycznej; rozchodzi się ona po kraju, płynąc z tej instytucyi, zostającej pod opieką i wyłącznym zarządem rosyjskich popów i urzędników. Równocześnie szerzy się między ludem prawosławna agitacya. Emisaryusze, działający w porozumieniu z duchowieństwem prawosławnem, a nieraz sami duchowni obiecują włościanom uwolnienie od czynszów i robocizny, a przedewszystkiem nadanie ziemi, będącej w posiadaniu Niemców, jeżeli przyjmą wiarę carską.

„W majątku Dondangen dała się pewna ilość robotników zwabić do przejścia na prawosławie. Ludzie ci żądają teraz gruntów, które im przyobiecano. Właściciel majątku, a więcej jeszcze pop, który ich namawiał, znajdują się w niebezpieczeństwie. Jeżeli zaś którego z nich spotka nieszczęście, powiedzą nam zaraz: Patrzcie, Niemcy doprowadzili już do tego, że biedni chłopi z rozpaczy chwytają się gwałtownych środków. Pan Manassein i jego przyjaciele starają się o to, ażeby wszystko dążyło do ogólnego rozprężenia i żeby podżegaczy nigdy nie minęła nagroda. Na każdym kroku spotykamy się z tym systemem, zwłaszcza od chwili, gdy żandarmerya owładnęła całą Rosyę. W naszej prowincyi powierzono żandarmom całą agitacyę pod pozorem, że dzieje się to dla utrzymania porządku. Najpierw wywołano rozruchy, ażeby mieć sposobność do repressyi; teraz popi i żandarmi agitują dalej, ażeby tem usprawiedliwić użycie energicznych środków w przyszłości. Bezprawia mnożą się, nieporządek wzrasta, ostatecznym celem jest zaprowadzenie rządów czynowniczych“. Przypominamy czytelnikom, że korespondencyę powyższą zamieszcza ta sama *Gazeta Kolońska*, która nie znalazła ani jednego słowa nagany dla władz pruskich, wydalających Polaków z Poznania.

Następujący wypadek świadczy z jaką nieugiętą wytrwałością dąży rząd pruski do przeprowadzenia swych politycznych zamiarów. W lipcu b. r. wysłała arystokracya księstwa Meklemburskiego do ks. Cumberland adres, opatrzony 34 podpisami. Między innymi podpisał ten adres także hr. Groote-Varchantein, porucznik rezerwy w 17 pułku dragonów. Sąd wojenny uważając czyn taki za niezgodny z charakterem oficera, skazał hr. Groote na 13 miesięcy więzienia w fortecy i wydalenie ze służby, a cesarz Wilhelm zatwierdził wyrok sądu.

W żadnem państwie europejskiem nie obraduje w obecnej chwili ciało ustawodawcze. We Francyi i Hiszpanii są natomiast na p[orządku] dziennym tłumne i gwarne zgroma[dzenia] ludu, zwoływane tym razem dla roz[trząsania] spraw międzynarodowej polityki. W paryskim cyrku zimowym zebrało się przed kilku dniami około 6000 osób, ażeby równocześnie oskarżyć Anglię o zamordowanie Paina i potępić rząd francuski za jego obojętne zachowanie się. Wkrótce pokazało się, że skrajne żywioły przeważają na zgromadzeniu. P. Eudes, były członek komuny paryskiej, zwalił całą winę na ministrów i właścicieli majątków. Ministrowie — mówi p. Eudes — są tchórzami, zaprzedanymi Bismarkowi podobnie jak Juliusz Ferry. Jeżeli gabinet londyński nie podejmie się ukarania morderców, w takim razie lud angielski powinien powypędzać wszystkich właścicieli domów i gruntów. P. Roche skorzystał z popularności, jaka otacza Hiszpanię od czasu zatargu z Niemcami, i wzniósł okrzyk na cześć rzeczypospolitej hiszpańskiej. Hiszpanie powstaną — zdaniem mowcy — lada chwila, ażeby zrzucić z tronu paniczyka, którego ludność paryska przyjęła niegdyś gwizdaniem. Dlatego jest on zdania, że zgromadzeni, którzy pragną uzyskać od Anglii dożywocie dla żony Paina, powinni zawołać wraz z ludem hiszpańskim: precz z uzurpatorem! To połączenie Wysp Karolińskich z zamordowaniem Paina, a króla Alfonsa z Wolseleyem i Kitchnerem wywołało niesłychane oklaski. Wreszcie powzięto uchwałę, wyrażającą sympatye dla ludu angielskiego, a pogardę dla morderców Paina.

W Hiszpanii rząd pragnie widocznie położyć tamę dalszej agitacyi przeciw Niemcom. W kilku miastach zabroniono urządzać publiczne zgromadzenia. Do Madrytu nadeszła nowa nota ks. Bismarka, o której mamy dotychczas tylko krótką telegraficzną wiadomość. Ponieważ jednak rząd niemiecki odmawia w niej Hiszpanom wszelkich praw do wysp Karolińskich, przeto znika nadzieja do uzyskania w Berlinie jakichkolwiek ustępstw. Wśród tych politycznych zamieszek, cholera nie przestaje się szerzyć. Zaraza zabiera co dzień w Hiszpanii więcej niż tysiąc ofiar. W Marsylii zmarło w ciągu sierpnia na cholerę 956 osób.

Zamieszkali w Paryżu Alzatczycy postanowili przedstawić paryskim komitetom przedwyborczym dwóch kandydatów rodem z zabranych prowincyj. Są to pp. Gerschell i Woirhaye. Obecny na przedwyborczem zgromadzeniu Déroulade, prezes ligi patryotycznej, przypomniał obu kandydatom, że obowiązkiem ich będzie sprzeciwiać się polityce kolonialnej, gdyż wszystkie siły wojenne Francyi powinny być każdej chwili gotowe do uderzenia na Strassburg i Metz.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 września 1885 r.*)

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Z licznych pism, nadesłanych do Rady a odczytanych przez sekretarza prezydyum zasługuje na uwagę pismo burmistrza miasta Horodenki br. Romaszkana z wyrazami serdecznego podziękowania dla reprezentacyi miasta Krakowa za dar pieniężny dla nieszczęśliwych ofiar tegorocznej pogorzeli. Radcy miejscy dr. Domański i Szwarc proszą o urlopy, pierwszy na dwa tygodnie, drugi na dwa miesiące. Rada przychyla się do tego.

Prezydent miasta oznajmia, iż wybrany do wielkiego wydziału kasy oszczędności prezydent sądu p. Ignacy Zborowski, dziękując za położone w nim zaufanie, oświadczył, iż wyboru przyjąć nie jest w stanie, gdyż w pewnej mierze koliduje on z głównemi obowiązkami wybranego, który musiałby skutkiem tego wyboru usuwać się w sądzie od wszelkich spraw kasy. Prezydent prosi Radę o uwzględnienie słusznych tych zapatrywań, a po uchwale zawiadamia, że wybór członka wydziału w miejsce p. Zborowskiego odbędzie się na jednem z przyszłych posiedzeń Rady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosi o głos w kilku ważnych sprawach dr. Zoll. Po uznaniu ich nagłości, mowca jako sprawozdawca komitetu zjazdu kółek rolniczych oznajmia, iż komitet ten z kwoty 500 złr., udzielonej przez Radę na cele zjazdu, zaoszczędzić zdołał 124 złr. wnosi zatem, aby Rada fundusz ten ofiarować chciała na nieszczęśliwych wygnańców z zaboru pruskiego. Jednogłośnie uchwalono.

Z powodu rozpoczęcia roku szkolnego przedstawia dalej dr. Zoll imieniem sekcyi szkolnej wnioski: o wynajęcie lokalu w domu przy ulicy Starowiślnej, do Banku Galicyjskiego należącym, na pomieszczenie 13 szkoły pospolitej ludowej żeńskiej i o wyasygnowanie na ten cel do końca b. r. kwoty 587 złr. 50 cnt. Na lokal szkoły zajęty będzie cały parter i I piętro bez kilku pokoi — czynsz całoroczny wynosić będzie 2350 złr. Po dokładnem przedstawieniu rzeczy Rada wniosek ten bez dyskusyi uchwala, jak również i wnioski o wyasygnowanie odpowiednich kwot na sprzęty niezbędne dla nowozałożonych szkół męzkich i żeńskich na Kazimierzu, oraz o wyznaczenie pensyi i zamianowanie sługi szkolnego.

Naczelnik wydziału p. Umiński również jako wniosek naglący, umotywowany brakiem miejsca na grzebanie zmarłych na cmentarzu krakowskim, wnosi imieniem sekcyi ekonomicznej ażeby Rada w wykonaniu dawniej powziętych uchwał zakupiła grunta, przylegających do cmentarza w ilości 16 morgów 13 sążni kwadr. po 800 złr. za morgę. Cena ta jest względnie najniższą z wymagań stawianych miastu przez właścicieli gruntów, przylegające do cmentarza. Wniosek bez dyskusyi Rada uchwala upoważniając do podpisania kontraktu wice-prezydenta Friedlejna oraz r. m. dr. Hajdukiewicza i Kwiatkowskiego.

Referuje dalej p. Umiński sprawę odstąpienia dyrekcyi kolei skarbowych 18 sążni kwadr. gruntu na Kleparzu, przylegającego do posesyi Lenerta, którą dyrekcya nabyła pod budowę gmachu na pomieszczenie biur. Mały ten skrawek gruntu miejskiego, bez dyskusyi uchwalono sprzedać po 5 złr. za sążeń kwadr.

Wskutek zażalenia dyrekcyi szkoły sztuk pięknych na niedostateczne oświetlenie i opał, po zbadaniu słuszności zażalenia, imieniem sekcyi ekonomicznej wnosi p. Umiński o zwiększenie funduszów na ten cel przeznaczonych, mianowicie na oświetlenie 811 kilgr. nafty kwotę 182 złr. zaś materyału opałowego węgla 75.000 kilgr. i drzewa 138 metrów sześciennych. Uchwalono.

Wiceprezydent dr. Schmidt prosi o zatwierdzenie wydatków, poczynionych przez prezydenta na zarządzenie środków bezpieczeństwa podczas ostatniego wylewu Ogólna wydana kwota wynosi 389 złr. 30 cnt. w wydatkach wszakże są objęte niektóre sprzęty, mogące być i nadal użytecznemi jak taczki, drzewo i t. p. Zatwierdzono bez dyskusyi.

Imieniem sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski motywuje i wnosi o zatwierdzenie oferty najniższej z wniesionych p. Leitera na budowę kanału w ulicy Wolskiej za kwotę 2798 złr. 20 ct., oraz przebudowanie kanału na ulicy Warszawskiej za kwotę 2233 złr. 20 ct. — Bez dyskusyi uchwalono. Z porządku dziennego imieniem tejże sekcyi wnosi p. Niedziałkowski: Zatwierdza się ofertę p. Adolfa Opida, konc. budowniczego z dn. 17 sierpnia r. b. na budowę podwójnej szkoły miejskiej przy ulicy Miodowej na Kazimierzu, według cen jednostkowych w ogólnej kwocie złr. 43.890 ct. 29. Uchwalono.

Imieniem sekcyi V r. magistratu p. Szymkiewicz wnosi: Zapewnia się przyjęcia do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austr. poddanemu rosyjskiemu Marcelemu Bersonowi za opłatą taksy 10 złr. Uchwalono.

Adjunkt magistratu p. Gromczakiewicz imieniem sekcyi II wnosi: Do podpisania deklaracyi w celu extabulowania ze stanu biernego realności p. Salomona Lieblinga pod l. 110 dz. VIII, obowiązku opłacaniu do kasy m. czynszu ziemnego po 2 złr. rocznie, upoważnia się prezydenta m. i pp. radców m. Baranowskiego i Mendelsburga.

Imieniem komisyi przemysłowej radca m. dr. Zoll wnosi:

Wnieść do ministerstwa handlu prośbę o przyjęcie szkoły praktycznych robót w poczet tych szkół, których świadectwa wobec obowiązujących przepisów ustawy przem. uważane być mogą w myśl §. 14 ust. prz. z r. 1883 za dostateczne do udzielenia uprawnienia na rozpoczęcie dotyczącego przemysłu.

Imieniem sekcyi ekonomicznej p. Umiński wnosi:

Nad wnioskiem nabycia realności przy ulicy Łobzowskiej (dawna garbarnia p. Lipińskiego) z przeznaczeniem jej na pomieszczenie zakładu zaniedbanych chłopców ks. Siemaszki z powodu, że budynek nie odpowiadałby zamierzonemu celowi i przekształcenie go wymagałoby ogromnego nakładu, przechodzi się do porządku.

Wszystkie powyższe wnioski uchwaliła Rada bez dyskusyi i na nich wyczerpano porządek dzienny obrad posiedzenia jawnego, po czem przystąpiono do obrad poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Na poufnem posiedzeniu zamianowała Rada prowizorycznym komisarzem obwodowym Jana Golińskiego, adjunktem Franciszka Skrzyniarza, etatowym aplikantem Adama Fucilińskiego, dziennikarzem Klemensa Gładysiewicza, uchwalając zarazem, iż uchwałę swoją z r. 1882 zmienia w ten sposób, iż uchyla tytuł „dyrektora protokółu,“ przywracając dawną nazwę „dziennikarza,“ a zarazem poddaje go pod zwierzchnictwo dyrektora archiwum.

KRONIKA

Kraków, 3 września

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus ogłasza: Wśród strasznych klęsk, zawodów i prześladowania, którego nieszczęśliwy nasz naród od tak dawna doznaje, wydalanie braci naszych z pod rządu pruskiego, zajmie również bardzo smutną kartę w historyi naszej.

W skutek tego zawiązał się w Krakowie komitet opieki nad wydalonymi z Prus nieszczęśliwymi rodakami naszymi, który na mocy jednogłośnej uchwały postanowił odezwać się do znanych z poświęcenia, uczuć patryotycznych i ofiarności obywateli mieszkańców prastarej naszej stolicy, aby raczyli przyjmować tych nieszczęśliwych braci naszych, wydalonych z własnej ziemi, pozbawionych ognisk domowych, zapracowanego ciężko mienia, a szukających przytułku i pracy! Umieszczenie przybywających na kwaterę kilkudniową dopóki nie wynajdzie się dla nich obowiązku, ułatwi wielce komitetowi trudne nadzwyczaj zadanie pomieszczenia tylu osób, wśród braku funduszów i tak małych stosunkowo składek na ten cel złożonych.

Łaskawe oferty na mieszkanie dla nieszczęśliwych współbraci naszych uprasza się składać w biurze przy ulicy Gołębiej nr. 5.

Wygnańcy z Prus. Według wiadomości, które otrzymał Komitet krakowski, potrzebują umieszczenia: 1) Kotlarz, żonaty, z dziećmi, zdatny także na karczmarza. 2) Urzędnik gospodarczy. 3) Pisarz gospodarczy. 4) Ogrodnik artystyczny. 5) Urzędnik gospodarczy, żonaty, 2 dzieci. 6) Robotnik miejski, żonaty, 2 dzieci. 7) Włódarz, żonaty, 2 dzieci. 8) Stolarz, żonaty, 2 dzieci.

Odczyt publiczny profesora Piotra Chmielowskiego z Warszawy „O pierwszych poezyach Mickiewicza“ na rzecz biblioteki Czytelni akademickiej w Krakowie, odbędzie się jutro (w piątek) w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie szóstej popołudniu. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku, oraz przy wejściu na salę.

P. Chmielowski przybył do Krakowa z Szczawnicy i zabawi jeszcze przez parę dni dla przejrzenia w bibliotece Jagiellońskiej materyałów odnoszących się do życia i prac nieśmiertelnego Adama.

Koncert w ogrodzie krakowskim na korzyść Weteranów wojsk polskich z 1831 r. przyniósł ogółem 400 złr. 60 ct.; a mianowicie za bilety wejścia 257 złr. 60 ct., naddatki 83 złr., dr. Arnold Rapapport poseł do Rady państwa 50 złr., p. Józef Rzeszotko restaurator w ogrodzie krakowskim 10 złr., oprócz tego dał piwa dla muzyki bezinteresownie za 6 złr. 50 centów.

Rozchody: Muzyka 50 złr., służba, bileterka i programy 5 złr. 60 ct., koszta ogni sztucznych 25 złr. Razem 80 złr. 60 ct. Pozostaje czystego dochodu 320 złr.

Komitet czuje się w obowiązku najmilszym złożyć serdeczne podziękowanie w imieniu 76 Weteranów wojsk polskich Czcigodnemu Zarządowi ogrodu krakowskiego, za zupełnie bezinteresowne ofiarowanie ogrodu. Bóg Panom pobłogosławi, że od uczynków dobroczynnych a patryotycznych zaczynacie Wasze tak świetne przedsiębiorstwo.

Naszemu rodakowi, dziś już tak doskonałemu pirotechnikowi p. Mądrzykowskiemu, mimo tak młodego wieku, za tyle pracy i tak śliczne ognie, za tyle patryotycznej ofiarności, składa Komitet najczulsze podziękowanie, a każden z 76 Weteranów wojsk polskich błogosławić Ci będzie zacny, godny naśladowania ziomku.

Nakoniec składa Komitet serdeczne podziękowanie Szanownej Publiczności krakowskiej za patryotyczny współudział. P. posłowi dr. A. Rapapport za tak hojny datek, a wszystkim i każdemu z osobna za pamięć, naddatki i serce dla Weteranów wojsk polskich.
Ksaw. Konopka.

Z kapituły krakowskiej. Ksiądz Władysław Józefczyk, dotychczasowy kanclerz konsystorza generalnego krakowskiego, mianowany został kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej krakowskiej, zaś kanonik katedralny ks. Roman Spithal, prałatem kustoszem.

P. Józef Adamowski, artysta-muzyk, pozostaje nadal na posadzie wiolonczelisty w tutejszem Towarzystwie muzycznem; wpisy na lekcye gry na wiolonczeli już się odbywają w kancelaryi tegoż Towarzystwa.

Dyrekcya policyi na wdzięczność mieszkańców Małego Rynku zasłużyła sobie, zarządzając usunięcie noclegów i od nich nieodłącznych nocnych burd, w straganach na tym placu codziennie, właściwie conocnie przez przekupki praktykowanych. Obecnie jednak mieszkańcy już nie do policyi, lecz do świetnego Magistratu prośbę zanoszą, prośbę nader dla nich ważną. Wiadomo, iż na placu tym bywa targ codziennie, we wtorki zaś i piątki nawet bardzo liczny. Przybyli na targ włościanie i górale z owocami, pomimo wszelkich sposobów zapobieżenia, zanieczyszczają bez ceremonii podwórze każdego domu, doprowadzając nawet do bójki ze stróżem, któremu polecono nie wpuszczać obcych. Czy nie możnaby napisem jakim, lub poleceniem służbie magistrackiej zwrócić tych włościan w niedaleką stronę, ku plantacyom, gdzie odnośne tusculum istnieje? Na każdym placu jest przecież oddawna przewidziana potrzeba takiego miejsca i zarządzono co należy, jeden tylko Mały Rynek jest w tym względzie pasierbem magistratu. Przy dobrych chęciach chyba możnaby coś poradzić, — za co wielce wdzięczni byliby wszyscy mieszkańcy.

Z ogrodu krakowskiego. Rzęsiste oklaski, jakiemi wczoraj licznie zebrana publiczność dziękowała tutejszemu ogniomistrzowi p. Mądrzykowskiemu za świetne ognie powietrzne i wodne, urządzone w ogrodzie krakowskim na szlachetny cel, dowodzą, iż dla Krakowa nie koniecznie potrzeba być obcym i reklamowanym, ażeby uzyskać uznanie. Być może dołożył p. M. więcej starań, ażeby wiedeńskiego swego rywala, produkującego się w poniedziałek, formalnie zakasować, każdy bezstronny wszakże przyzna, że starania te uwieńczył zupełny sukces, którego też nie wahamy się powinszować Krakowianinowi. Ognie, wczoraj spalone, powszechnie się podobały, a niektóre bez tytułów i szumnych określeń na afiszach były naprawdę wspaniałemi. W wielkich miastach, gdzie liczna publiczność lubi tego rodzaju zabawy, ogniomistrz, jak p. M., stałby się mógł ulubieńcem, — Kraków za ubogim jest i za mało ludnym, ażeby oprócz platonicznego uznania, mógł ulubieńców obdarzać czemś więcej. Na innem miejscu zamieszczamy podziękowanie dla ogniomistrza od Szanownego wiceprezesa komitetu weteranów wojsk polskich z 1831 r. i sądzimy, iż powinno ono być arcyprzyjemną nagrodą.

Przykrościom doznawanym zarówno przez publiczność jak i o wiele dotkliwiej przez właścicieli zakładów publicznych w naszem mieście od czworonożnych „szlachetnych przyjaciół człowieka“, postanowił radykalnie zaradzić właściciel kawiarni dawniej Rehmana w Krzysztoforach p. Wojciech Janikowski. Porozlepianemi po rogach ulic plakatami zawiadamia bowiem, iż psom pod żadnym pozorem wchodzić do jego lokalu nie wolno. Rozkaz mniej niemiły psom, aniżeli ich właścicielom, pomimo największej sympatyi dla wszelkich azorków i trezorków jest usprawiedliwiony bo czworonożni figiarze zbyt dotkliwie zazwyczaj dają czuć swoją obecność. Zresztą wynaleziono sposób godny naśladowania. Na schodach świeżo i gustownie odnowionego lokalu kawiarni, stoi ubogi człowieczyna, któremu można powierzać pieski na sznurku na czas pobytu właściciela w lokalu, a w ten sposób, ubogi coś zyska, właściciel kawiarni nic nie traci, a goście nie irytują się nadto wielką poufałością całej psiarni, jak to czasem bywało. Pomysł zręczny i praktyczny.

C. k. główna stacya telegraficzna w Krakowie w nadesłanem do nas piśmie prostuje nasze zażalenie w Nr. 194 iż otrzymujemy telegramy z zupełnie poprzekręcanemi wyrazami, jak n. p. „dementirt“ zamiast „documentirt“, i twierdzi, że nie ona temu winna, lecz aparat Hughesa. Myśmy też w naszej wzmiance nie twierdzili, że tutejsza stacya telegraficzna temu winna, pisaliśmy tylko o „urzędzie telegraficznym“ jako instytucyi, która w każdym razie jest winną, jeżeli ma źle funkcyonujące aparaty, bo powinna mieć dobre. Do sprostowania nie ma powodu, bo — powtarzamy — o krakowskiej stacyi nie było mowy.

Z Pesztu donoszą, iż wszystkie miasteczka węgierskie na linii kolejowej, robią przygotowania do sympatycznego powitania gości z Polski. W Satoralja Ujhely będzie śniadanie a la fourchette. Przemawiać tam będzie po polsku dr. Czyszar fizyk komitatowy. W Saros-Patak wystąpią *in gremio* profesorowie starożytnego kolegium, a przemówi profesor Nemesz. Na stacyi Tolczva Liska powita Polaków burmistrz na czele obywatelstwa i straży ochotniczej, której naczelnik Adrianyi mówi także po polsku.

Weteranka. Z okolicy nadbużańskiej donoszą *Kur. warsz.*, iż w dniu 21 sierpnia rb., we wsi Wieniatycze, między Uściługiem a Włodzimierzem wołyńskim, zakończyła życie śp. Zofia Kodrębska, przeżywszy lat 87. Śp. K. zasługuje na nazwę „weteranki“, służyła bowiem w szeregach b wojska polskiego. K. wyjechała za granicę w młodym wieku, skąd powróciła do kraju, przebrana po męsku i pod nazwiskiem Wańkowicza wstąpiła do 8 pułku liniowego. Podczas kampanii Kodrębska, przy boku pułkownika Skrzyneckiego, odwagą swoją zaćmiewała niejednego mężczyznę. Na placu boju zyskała krzyż *virtuti militari* i stopień podoficerski. W następnej jednak bitwie mniemany Wańkowicz ranny w nogę, zaniesiony był do lazaretu i tu tajemnica wyszła na jaw. Kodrębska umiała wszakże wówczas zobowiązać słowem kilka otaczających ją osób; dość iż wiadomość o żołnierzu-kobiecie, szerszemu ogółowi nie była znaną. Dalsze losy Kodrębskiej nie

przedstawiają już nic charakterystycznego. Pomimo kilku starających się o jej rękę, pozostała niezamężną i przez dłuższy czas przebywała zagranicą u rodziny polskiej R. Kiedy panna R. wyszła zamąż na Wołyń, Kodrębska jej towarzyszyła i otoczona powszechnym szacunkiem, doczekawszy się sędziwego wieku, zmarła w Wieniatyczach. Staruszka na kilkanaście lat przed śmiercią z przeszłością swoją wcale się nie taiła i wszystkim pokazywała drogie dla siebie pamiątki, tj. mundur wojskowy i krzyż zasługi.

Wypadek na kolei. Pociąg kuryerski przybywający z Gniezna do Poznania o 12 godzinie 47 minut w nocy, wykoleił się pomiędzy Kobylnicą a Poznaniem z powodu pęknięcia obręczy u koła trzeciego wagonu. Wagon ten zapalił się i spalił, a następne wykoleiły się. Prócz jednego z konduktorów, który ciężko pokaleczonym został i wątpią o jego życiu, cztery osoby odniosły lekkie uszkodzenia. Podróżnych przywiózł do Poznania osobny pociąg, wyprawiony na miejsce nieszczęścia.

Drukarstwo i czytelnictwo w Warszawie. W obecnej chwili znajduje się w Warszawie 60 drukarń i 51 litografij, 6 giserń, 10 stereotypiarń, 109 księgarń, 17 czytelń.

Djabeł w kurzem jaju. Ze Skwiry donosi kijowska *Zaria*, iż w okolicy tego miasta odbywa się pogoń za cyganką, która w pewnej rodzinie żydowskiej pokazała djabła w postaci czarnego kota, wyskakującego z kurzego jaja. Oczywiście jajko było w ręku, a kot schowany pod okryciem. Cała jednak rodzina żydowska z wielkim krzykiem uciekła z domu i pozwoliła oszustce pozabierać wszystko, co znalazła kosztowniejszego. Dopiero po ochłonięciu z przestrachu zawiadomiono policyę i ujęto sprawczynię. Ta jednak zdołała się uratować i z pod klucza.

Wdowa Cabochard. Na cmentarzu Pere la Chaise w Paryżu stoi na wydatnem miejscu pomnik wspaniały, wystawiony dla uczczenia pamięci Piotra Cabochard, kupca korzennego, z patetycznym napisem: „Niepocieszona wdowa poświęca ten pomnik pamięci jego i dalej prowadzi handel na tej samej stopie, ulica Mouffetard, nr. 161.“ Niedawno ktoś ze zwiedzających cmentarz, uderzony tą istnie amerykańską reklamą, udał się, wiedziony ciekawością, do miejsca wskazanego adresem. Gdy zażądał widzenia się osobistego z wdową Cabochard, wpuszczono go do pokoju, gdzie znajdował się mężczyzna starannie ubrany z pełnym zarostem, który spytał czego mianowicie żąda. „Mam interes osobisty do wdowy Cabochard.“ „Ja nią właśnie jestem“ — rzekł z uśmiechem gospodarz. „Nie rozumiem pana, mówię, że chcę widzieć żonę zmarłego Piotra Cabochard, którego nagrobek oglądałem na cmentarzu Père la Chaise.“ „Pojmuję to, mój panie — była odpowiedź — ale ze względu, że Piotr Cabochard nigdy nie istniał, nie mógł przeto pozostawić wdowy. Pomnik, który pan podziwiałeś na cmentarzu, kosztował mnie bardzo wiele pieniędzy, prawie mały mająteczek, i chociaż nikogo tam nie pochowano, nie żałuję kosztu, gdyż okazał się najskuteczniejszą reklamą. A teraz czem mogę służyć panu z korzennych towarów?“

Sposób pozbycia się wierzycieli. Do Lespes'a, francuskiego dziennikarza, znanego powszechnie pod pseudonimem „Timothée Trimm“, wszedł pewnego razu uparty wierzyciel, zapowiadając mu, że nie wyjdzie, dopóki mu nie zapłaci. Na nic się nie przydały wszelkie przedstawienia, wierzyciel zasiadł na krześle i Lespes ujrzał z przerażeniem, jak wydobywszy z kieszeni chleb z serem, zaczął zajadać, jakby się chciał pokrzepić na długie czekanie. Kilka godzin upłynęło, Lespes skończył artykuł, który pisał, a wierzyciel nie okazywał zamiaru wyjścia i zerkając na sofę, znajdującą się w pokoju, zdawał się namyślać, czy wygodne będzie miał z niej łóżko. Nagle Lespes zerwał się z miejsca i kawałkami gazet zaczął zatykać wszystkie szpary w oknach i drzwiach, aby zatamować przystęp powietrza; następnie przygotował węgle kamienne na kominie i zasunąwszy rurę od niego, zabrał się do podłożenia ognia, przed potarciem zapałki jednak, przykleił na ścianie następujący napis: „Umarliśmy z własnej woli.“ — „Co pan robisz?“ — krzyknął wierzyciel. — „Życieby mi obmierzło w pańskiem towarzystwie — odpowiedział spokojnie Trimm — to też spełnimy razem samobójstwo.“ Zbytecznem byłoby dodawać, że wierzyciel umknął.

Jakiś anglik nabył za znaczną sumę drewniany domek pod Sulzą, w którym Goethe mieszkał dwa tygodnie. Domek ten po rozebraniu, z meblami przewieziony będzie w całości do Yorkshiru.

Składki. Na dom „Przytułku“ w Podgórzu cesarz Franciszek Józef ofiarował 200 złr., z balu w Swoszowicach 14 złr., Józefa Sokolska 10 złr., dr. Skakalski 3 złr., Jordens 3 złr., Antonina Dzięgielowska 3 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 5 września: „Lis w kurniku“ komedya w 5 aktach przez Kazimierza Zalewskiego. (Po raz pierwszy).

Niedziela 6 września: „Lis w kurniku“. (Po raz drugi).

Wtorek 8 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz ludowy w 5 oddziałach (7 odsłonach) przez Wł. Anczyca.

Czwartek 10 września: „Lis w kurniku“. (Po raz trzeci).

Sobota 12 września: „Fiammina“, komedya w 4 aktach przez Mario Uchard. Tłumaczenie Władysława Sabowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Bawiący w Wenecyi Polak, znany w literaturze pod pseudonimem Cezara Polewki, doszedł zaraz po kilku dniach pracy w weneckich archiwach do osobliwych rezultatów. Trafił on na dokumenta, będące prawdziwemi nieznanemi dotąd skarbami, których żadne polskie oko nie widziało, o których żadne polskie ucho nie słyszało. Oprócz znanych już w części badaczom Ciampiemu i Przeździeckiemu sprawozdań ambasadorów weneckich, znajdują się tam tajne depesze tychże ambasadorów, dzień po dniu pisywane do Rzeczypospolitej św. Marka w czasie elekcyi i w ciągu innych ważnych wypadków w Polsce. Wiele dokumentów sięga XV wieku i epoki Jagiellonów. Najobfitsze, najciekawsze odnoszą się do wieku XVI i XVII, do panowania Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III i Jana Kazimierza. Oprócz tego powynajdywał nieznane dotąd listy Jana Sobieskiego; korespondencyę ambasadora weneckiego Lipomana (oprócz znanej jego relacyi) z Batorym, z Marcinem Kromerem, z Stanisławem Hozyuszem; drugą nieznaną relacyę Lipomana za jego powrotem z Polski, podaną doży i senatowi w r. 1575; depesze Hieronima Cavazzy, sekretarza, wysłanego do Polski od 1650 do 1651 r.; nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie o odsieczy wiedeńskiej; opis pobytu królowej w Wenecyi w r. 1442; przybycie i przyjęcie innej królowej polskiej w r. 1556; Polska za czasów cesarza Karola V, arcyciekawy francuski rękopis; sprawozdania o wizytach, oddanych przez Jana Kazimierza Don Alfonsowi, królowi portugalskiemu i papieżowi Klemensowi; historyę obrazów wielkich mistrzów, zakupionych przez hr. Algarottego dla Augusta II, króla polskiego itd. Wiele z tych dokumentów Cezar Polewka własnym kosztem przepisywać kazał.

— „Szpital warjatów podług opowiadania warjata, — pod takim tytułem zaczęła drukować *Gazeta Polska* w Warszawie powieść Michała Bałuckiego.

— *Kuryer Warszawski* dowiaduje się, iż jeden z wydawców otrzymał koncesyę na wydawanie w Petersburgu tygodnika illustrowanego w języku polskim.

Nowe książki. (Geografia i etnografia).

— Franke J. N. prof.: Rozwój pojęć naszych o kształcie i wielkości ziemi. Lwów, 1885. (Odbitka z *Kosmosu*).

— Jaworski J. L. dr.: Reise der russ. Gesandschaft in Afghanistan und Buchara 1878—9. Tłóm. z ross. dr. E. Petri. Dwa tomy. Jena 1885.

— Klatecki Ign.: Drzewa w mitologii i podaniu. Poznań, 1881.

— Knoop Otto: Volkssagen aus Hinterpommern. Posen, 1885.

— Schroller Fr. dr.: Schlesien, Land und Leute. Z rycinami. Głogów. 1885.

— Wajgel L.: Pogląd na rzeźbę Czarnohory. Kraków, 1885.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 35 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. Pogadanka przez Quisa. Leśne dzwonki, przez Julią Terpiłowską. Handel i przemysł księgarski i dziennikarski w starożytności. O cholerze, przez dra Konrada Dobrskiego. Z listów Karola Brzozowskiego II. Powiśle III. Szkice piórem i ołówkiem kreślone, przez Wojciecha Gersona. Objaśnienie (Śmierć Archimedesa, Cmentarz katolicki w Krasnoufimsku, Medea). Złote listki. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Wynalazki i odkrycia. Gospodarstwo. Przemysł i handel. Nekrologia. Różne) Bibliografia. Odpowiedzi Redakcyi. Zadanie szachowe. — Ryciny: Śmierć Archimedesa. Z obrazu G. Courtois'a. Powiśle V, rysował z natury i opisał W. Gerson. Medea, z obrazu N. Sichela. Cmentarz katolicki w Krasnoufimsku

Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Japończycy, ich kraj i obyczaje. (Podróż naokoło świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas, tłomaczenie z francuskiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 września.

Tegoroczny targ zboża i nasion, chociaż zgromadził bardzo licznych uczestników z całej Europy, i przyczynił się nie mało do ożywienia Wiednia, który pragnie zciągać do siebie jak najwięcej gości obcych, przecież zawiódł zupełnie oczekiwania stron obu, głównie interesowanych, t. j. producentów i kupców. Jak wypadły tegoroczne zbiory, wiedziano już dawniej mniejwięcej z taką samą dokładnością, jak ze sprawozdań, odczytanych na zgromadzeniu; a kogo to bliżej interesowało, mógł z pojedyńczych ogłoszeń zestawić sobie podobny obraz ogólny, jaki tu usłyszał, chociaż zaprzeczyć nie można, że takie zestawienie daje dostateczną informacyę i wskazówkę co do prawdopodobnych warunków handlu, a tem samem i ceny towaru. A przecież nietylko handel wcale się nie ożywił, ale i ceny nie poszły w górę, chociaż stwierdzono, że Ameryka północna ma tego roku zbiór znacznie mniejszy, niż roku przeszłego, a mimo znacznych zapasów przeszłorocznych notuje pszenicę drożej, niż Austro Węgry.

Wobec takiego stanu rzeczy jeszcze więcej teraz niż kiedyindziej uznają bezwątpienia producenci potrzebę jakichś spółek składowych na swoje zboże, gdzieby swój produkt mogli bezpiecznie złożyć za zaliczkę, którąby ich uwolniła od nagłej sprzedaży prawie za bezcen. Sprawę tę poruszano w Galicyi już niejednokrotnie; może zatem nie od rzeczy będzie nadmienić tu coś o podobnych składach.

Największe składy zboża znajdują się w miastach portowych tak w krajach, produkujących na wywóz, jak i w krajach, zmuszonych sprowadzać obce ziarno lub mąkę. Jednak i miasta w głębi kontynentu miewają takie składy znaczniejszych rozmiarów, należące bądź do kolei żelaznych, bądź do banków, bądź do spółek handlowych — i wszędzie można zboże albo sprzedać wprost, albo sposobem komisowym, a tymczasem dostać znaczną zaliczkę. Bardzo często koleje i banki tworzą razem spółki, jak między innemi zarząd kolei południowo-zachodnich w Rosyi z bankiem kijowskim dla zboża, przeznaczonego na wywóz ku Odessie. Tutaj każdy znaczniejszy dworzec jest takim składem, dającym zaliczkę na sprzedaż komisową. Poniżej wymienię kilka najważniejszych takich składów w Austro-Węgrzech i w południowych Niemczech z dodaniem ilości zboża w nich złożonego.

W magazynie zbożowym w Wiedniu (Lagerhaus) w czasie od 1 do 31 sierpnia roku 1885 złożono 121 131 cetn. metr., a wywieziono 108.423. Na składzie d. 31 sierpnia było ogółem 195 568 cetn. metr. w wartości asekurowanej 2,305.010 złr. W tem było 66.320 cetn. metr. pszenicy (przeszłego roku w tymże samym czasie było 42.282 cetn. metr.), 10.428 cetn. metr. żyta (prz. r. 3974), 28.404 cetn. metr. jęczmienia (prz. r. 15.422), 9873 cetn. metr. owsa (prz. r. 3500), 22718 cetn. metr. kukurudzy (przeszł. r. 6900), 5474 cetn. metr. nasion olejnych (prz. r. 8477), 14735 cetn. metr. mąki i t. p. (prz. r. 2613), 794 cetn. metr. wina (prz. r. 994), i 10.283 cetn. metr. cukru (prz. r. 13.401).

W samym Budapeszcie na składach banku eskontowego było dnia 15 sierpnia 281.643 cetn. metr. zboża — wartości asekurowanej 2,767.940 złr.; w tem pszenicy 73.841 cetn. metr., rzepaku 43.019, prosa 30.081, kukurudzy 28.800, owsa 13.312, żyta 9453, jęczmienia 9689, mąki i otrąb 19.259. W przeciągu dwu tygodni od 1 do 15 ruch dzienny wynosił przeciętnie po 6238 cetn. metr. w wartości 56.514 złr. przywozu na skład, a po 4334 cetn. metr. w wartości 43.295 złr. wywozu ze składu. W Szegedynie było w owym dniu na składzie 1958 cetn. metr. w wartości asekurowanej 76.530 złr. — W Temeszwarze było równocześnie 25.985 cetn. metr. za 2.043·25 złr. — W Baracsu 19.104 cetn. metr. za 153.915 złr.

Najważniejsze składy zagraniczne, zaopatrywane prawie wyłącznie przez Austro-Węgry, a szczególnie przez same Węgry są: dwa w Monachium na dworcach kolejowych, dalej w Lindau i Romanshorn, w których zawsze po kilkadziesiąt tysięcy różnego zboża leży w zapasie. Magazyn w Brunnen, należący do kolei św. Gotarda, zaopatruje się w zboże rosyjskie, przychodzące z portu genueńskiego, a składy w Manheim zapełniają się głównie zbożem rosyjskiem, które tam dostaje się tańszą drogą wodną po Renie.

Sądzę, że i w Galicyi dałoby się w ten lub inny sposób urządzić kilka składów szczególnie w miastach, gdzie się krzyżują koleje. Jednak do zaprowadzenia czegoś podobnego potrzeba oprócz zgodzenia się na projekt jakiś i znajomości handlowej — (pieniędzy nie wymieniam, bo to się znajdzie, jeżeli będzie do czego) — jeszcze dwu rzeczy, małych na pozór, ale ważnych t. j. po pierwsze aby producenci zboża dostawiali produkt zapowiedziany dokładnie na czas oznaczony i czysty, bo to nie sprawa z żydem przekupniem, z którym się można pokłócić, którego można wyłajać, a potem dosypką wynagrodzić, powtóre aby należący do spółki, jeżeli gdzie spółka będzie zawiązaną, wyrzekli się dotychczasowego trybu sprzedawania zboża drobnym przekupniom przy długich targach, przy których za przyjemność targowania się i za udawanie pańskiego lekceważenia grubo się opłaca.

Okazy chmielu galicyjskiego, wysłane jako wystawa zbiorowa przez Komitet Towarzystwa gosp. gal. na targ zbożowy wiedeński, podobały się i zyskały uznanie powszechne. Ze strony Komitetu uczestniczył w tym targu przewodniczący sekcyi chmielowej p. Józef Gizowski.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z dniem 31 lipca 1885 roku wynosił 467.597 złr. 64 ct., wpłynęło w miesiącu sierpniu 21·574 złr. 72 ct. Razem 489.172 złr. 36 ct.

Wypłacono na 65 książeczek, z których 21 umorzono 14.332 złr. 64 ct.

Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1885 r. 474.839 złr. 72 ct.

Nowe koleje lokalne. W krótkim czasie udzielone będą koncesye, jak zapewnia *Presse*, na następujące dwie linie: Kołomyja-Peczeniżyn, którą budować zamierza konsorcyum Szczepanowski i Spółka celem połączenia swoich bogatych kopalń nafty z koleją czerniowiecką i Hliboka-Seret na Bukowinie, która ma być wybudowana staraniem gminy miasta Seretu.

Zaraza pyskowa i racicowa. Z powodu znaczniejszego rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w powiecie rzeszowskim zabroniono ładowania przeżuwaczów i świń na stacyi kolejowej w Rzeszowie.

Pocztowe kasy oszczędności. W miesiącu sierpniu w całej Austryi na 198.737 nowych wkładek złożono ogółem 23,622.763 złr., a na 75.654 książeczek zwrócono 22,254.740 złr. Różnica wkładek wynosi zatem 1,368.023 złr. W Galicyi z Bukowiną złożono w tym miesiącu na 18.063 nowych wkładek ogółem 802.280·52 złr., a odebrano na 2862 książeczek razem 252.515·75 złr Różnica wkładek wynosi zatem 549.764·77 złr., a zatem więcej niż trzecią część całej rzeczywistej oszczędności, zrobionej w tym miesiącu w całej Austryi. — I w tym miesiącu, jak w poprzedzającym, są kraje, w których suma nowych wkładek dwa, a nawet trzy razy przewyższa sumę zwrotów, jak w Tyrolu, Styryi, Austryi Wyższej; przeciwnie Austrya Niższa i w tym miesiącu wycofała znacznie więcej, niż włożyła, bo odebrała bliske 14 mil., a złożyła była niespełna 10 milionów.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą do *Kuryera Warszawskiego*, iż sprawa zarządu dyecezyi wileńskiej została rozstrzygniętą. Zarządzać nią będzie prałat kapituły wileńskiej Zdanowicz, który za aprobatą papieża przyjął rzeczoną godność i z tego powodu przybywa do Petersburga.

Z powodu znanej rozmowy p. Giersa z jednym z redaktorów *N. fr. Presse*, jaka odbyła się w Kromieryżu, *Journal de St. Petersbourg* w ostatnim numerze wyraża się w następujący sposób: „Nie powątpiewając ani na chwilę o dobrej wierze naszego wiedeńskiego kolegi, uważamy jednak za obowiązek wstrzymać się od udzielenia miejsca jego relacyi, nie mamy albowiem zwyczaju stawiać pana ministra spraw zagranicznych w sytuacyi osoby, mówiącej ustami osób trzecich i do tego nieupoważnionych, sprawdzić zaś zupełnej autentyczności słów, przypisywanych p. ministrowi, nie mamy możności.“

Po półrocznej przerwie pojawił się świeży zeszyt *Rusi*, redagowanej przez Aksakowa. Na uwagę zasługuje artykuł wstępny, w którym redaktor zastanawia się nad sprawami zewnętrznemi i wewnętrznemi Rosyi. Co do tych ostatnich pisze Aksakow: „Nie żeby życie stało się lżejszem — owszem zupełnie przeciwnie. Teraz właśnie uciska Rosyę takie ekonomiczne przesilenie handlowe, przemysłowe, finansowe i rolnicze, którego końca dopatrzeć się nie można. Zresztą oddawna już w Rosyi nietylko pod względem ekonomicznym życie jest ciężkiem. Przez ten czas w żadnej gałęzi społecznego rozwoju, albo wewnętrznego ustroju nie zrobiliśmy postępu, nie zrzuciliśmy z bark naszych żadnego ciężkiego społecznego zadania, lecz tak jak dawniej niestety, błąkamy się w naszym ruchu skeptycznie, po omacku, mordująco, potykając się na każdym kroku o znaki zapytania, jakiemi z winy naszej myśli i naszej woli jakby częstokołem zasiana jest nasza droga.“ Obraz zaiste prawdziwy społecznego i politycznego rozstroju, w jakim się Rosya znajduje.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Z biura korespondencyjnego.)

Tulln, 3 września. Wczoraj wieczór o godz. 8 wieczorem przybyli tu arcyksiążęta Albrecht Wilhelm, Rainer, dziedziczny książe Nassauski ze swemi świtami i minister obrony krajowej Welsersheimb. Naczelnicy władz przyjmowali ich uroczyście. Miasto świetnie przystrojone i iluminowane. Podczas uczty odbył się poprzed hotelem pochód z pochodniami i muzyką. Po uczcie oglądali arcyksiążęta oświetlenie. Później przybył tu także arcyks. Karol Ludwik z Wiednia.

Praga, 3 września. Cesarzowa Eugenia przyjechała tu onegdaj w nocy.

Paryż, 3 września. *France* twierdzi, że cztery pułki włoskie, wysłane do Sycylii, odpłyną wkrótce do Trypolidy.

Marsylia, 3 września. Wczoraj zmarło tu na cholerę 20 osób.

Tulon, 3 września. Wczoraj zmarło tu na cholerę 22 osób.

Madryt, 3 września. Wczoraj zmarło w Hiszpanii na cholerę 1053 osób.

Londyn, 3 września. *Times* donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało urzędowe uwiadomienie, iż rząd niemiecki ma zamiar sprawę o wyspy Karolińskie poddać pod orzeczenie państwa zaprzyjaźnionego.

Konstantynopol, 3 września. Irade sułtana poleca Assym paszy i Kiamil paszy odbyć dalsze rokowania z pełnomocnikiem angielskim, Drummondem Wolffem. — Pierwsza konferencya odbędzie się dziś po południu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 września 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·15
„ srebrna	—·—	85·45
„ złota	—·—	109·20
4% Renta złota węgierska	99·32	99·17
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	868·—
Akcye kredytowe austryackie	288·40	287·60
„ „ węgierskie	288·75	288·—
Londyn	—·—	124·45
Napoleondor	—·—	9·88
Lombardy	133·25	133·25
Akcye Karola Ludwika	241·50	240·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	—·—	99·50
Union	—·—	79·—
Bankverein	—·—	101·—
Staatsbahn	293·40	292·40
Elbethalb.	—·—	156·80
Tramway	191·50	190·—
Länderbank	98·50	98·25
Alpine	—·—	36·50
Marka	—·—	61·10
Rubel	123·80	—·—
Dukat	—·—	5·85

Berlin d. 3 września 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	471·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwid. „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 2/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 2/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	— —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 10
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 40

Wiedeń, dnia 2/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 95	83 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 50	83 65
4% „ „ złota . „ „ 100	109 10	109 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 05	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 20	99 35
5% „ papierowa . „ „ 100	92 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Dunau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 50	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	33 75	34 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 60	20 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	99 90
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 10	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 60	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 30	100 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 90	99 20
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 50
Klary „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 50	100 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 25	101 75
15·—	Kredyt. dla handla i przem. „ 160 „	287 75	288 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 30	98 60
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	185 —	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 25	211 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	241 50	241 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225	225 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 75	239 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 70	187 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 75	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	293 75	294 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	133 25	133 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	446 —	449 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki „ „	9 88	9 89
20-to Markówki „ „	12 20	12 22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
Funty szterlingi „ „	12 41	12 46
Banknoty włoskie „ „	49 10	49 20
Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 —	124 25

I piętro

6 pokoi, garderoba kuchnia i t. d. w domu l. 3, ulica Studencka, obok OO. Kapucynów od 1 października do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże każdodziennie od 2 do 5 popołudniu. 1130 1 3

Osoba uzdolniona w **krawieczyznie** życzy sobie pracować po domach albo i na stałe; ulica Św. Jana Nr. 19, u P. Ambrozek. 1131 1 2

Rutynowany kandydat notaryalny

ukończony prawnik, z egzaminami, roczną praktyką sądową, adwokacką i notaryalną, chlubnemi świadectwami zaopatrzony, poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem okręgu Sądu wyższego krakowskiego. — Zgłoszenia **S. P.** w Brzesku za Bochnią. 1129 1 3

Francuzeczka 14letnia poszukuje miejsca przez **biuro Stowarzyszenia Nauczycielek**, Kraków, ulica Szewska, 8, I p. 1133 1 4

Emeryt. c. k. poborca podatkowy poszukuje zatrudnienia, przy Władzach autonomicznych, kasach zaliczkowych, lub zarządach ekonomiczno-gospodarskich jako rachmistrz lub kontrolor ekonomiczny. — Bliższe porozumienie pod lit. **W. Sz.** poste restante Wieliczka. 1135 1 3

Chłopiec

w wieku około 14 lat, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może zaraz miejsce jako

praktykant handlowy

w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1136 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Na zasadzie uchwały Rady gminnej z dnia 9 sierpnia 1885 rozpisuje się celem wydzierżawienia prawa poboru **myta mostowego** na rzece Rabie na peryod trzechletni, t. j. od 1 stycznia 1886 do 31 grudnia 1888 czwartą i ostatnią licytacyę ustną i za ofertami na dzień 15 września 1885.

Cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się na 1712 złr. 57 ct. w. a.

Bliższe szczegóły warunków licytacyjnych można przeglądać w kancelaryi Urzędu miejskiego w godzinach urzędowych. 1132 1

Zwierzchność miejska

w Dobczycach, d. 28 sierpnia 1885.

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków

sprzedaje się dzieła p. t.

AMERYKA i EUROPA

Rany Europy

i inne dzieła

Stefana Buszczyńskiego

Nabyć je można w księgarni

GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie.

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 18 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła kawę fr. w paczkach po 5 kilo brutto.

Mokkę arabską	5 kilo złr.	7.40
Jawę złotą Menado	" "	6.10
Ceylon perłowy	" "	5.80
Ceylon plantacyjny	" "	5.30
Cubę	" "	5.10
Santos	" "	4.80
Mokkę afrykańską	" "	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco. Adres: *M. S. Bury, Altona.*

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

909 20 25 *Dawid Buchner.*

Poszukuje się bezżennego **ekonoma** do zarządu mniejszego gospodarstwa. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 1081 2 6

Uczeń z trzeciej klasy realnej lub gimnazyum, władający dobrze językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie. Zamiejscowym pierwszeństwo. 1122 3 3

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro,

utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe podług **najświeższych żurnali w najkrótszym czasie** uskutecznia.

Towary francuskie, angielskie i berneńskie. 1093 4 4

Mariacelskie kropie żołądkowe.



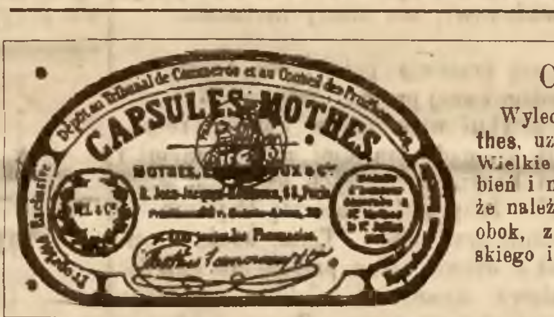
Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolassa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A F. Pilla. BŁAZEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łoboz. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZOW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozollowicz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. H. Weiz. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGOW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kuleczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Pohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KANCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski, PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADYMNO apt. Świechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROWA apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOZCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M Romanowski ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"

427 21 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**



CHOROBY ZARAŹLIWE.

Wyleczenie rychłe zapomocą **Kapsułek Mothes**, uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą: France, timbre, marques. 261 24 40

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy upraszą z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

1007 15 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

H. Nestlé'go mączka dla dzieci.

Używana od lat piętnastu.

21 odznaczeń, między temi **8 dyplomów honorowych** i **8 medali złotych.**



Marka fabryczna.

Liczne **świadectwa** pierwszych **powag lekarskich.**

Zupełnie wystarczający pokarm dla małych dzieci.

Zastępuje brak pokarmu w piersi matki, ułatwia odwyknienie, jest łatwo i zupełnie strawna, dlatego można ją zalecić także **dorosłym** jako pożywienie przy **słabościach żołądka.**

Dla ochrony od licznych podrobień każda puszka ma podpis **Henryka Nestlé'go** i na etykiecie markę ochronną właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Jedna puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestlé'go mleko zagęszczone.

Puszka 810 10 10

Składy w Krakowie: W. Redyk, A. Siedle[cki], J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński, i wszystkie apteki [...]yałów aptecznych w Galicyi.

Handel założony 1774 roku.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie, Rynek Nr 32.

Skład Towarów Norymberskich i kolonialnych

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach **Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,** Papiery i Płótno introligatorskie.

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych.

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia

Ponieważ nowellą do ustawy przemysłowej z dnia 8 marca 1885, l. 22 Dz. U. P. i rozporządzeniem ministeryalnem z 27 maja 1885 l 83 Dz. U. P. wydane nowe przepisy o zawieszeniu pracy (odpoczynku) w niedziele i święta we wszystkich magazynach kupieckich, oprócz sklepów kolonialnych, korzennych delikatesów, wód mineralnych i owoców, nie określają dostatecznie co do handlów mięszanych, jak np. magazynów towarów norymberskich wraz z kolonialnemi i t. p.; wobec tego uważam za stósowne nie czekając na dalsze wyjątkowe postanowienia, czynności handlowe w moim magazynie w dnie świąteczne oraz w niedziele ograniczyć **do godziny 10 przed południem**, o czem Szanowną P. T. Publiczność zawiadamiam Z poważaniem

1067 4 5 **Andrzej Schultz.**

Różańce, Obrazki SS, Medaliki, Portmonetki, Karty do gry, Wyroby tokarskie, Szczotki

Skład fabryczny kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich. Wielki wybór potrzeb wojsk.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne,

wyszczególnione na wystawach krajowych i zagr. 6 medalami zasługi.

Fenillin, znakomity środek na wyniszczenie molów. Flakon 60 ct. Rozpylacz złr. 1.40.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
Papier ochraniający od molów, sztuka 3 ct.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.
Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady. Flaszeczka 30 ct. i 20 ct., pakiet 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószenia Grylonu i proszku perskiego 60 ct.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimólowe. Pudełko wystarcza na jedno futro, 30 ct.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3. Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20 i Czerniowcach Nr. 1.

Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim w Hotelu Europejskim i przy ul. Halickiej róg Wałowej. 751 14 ?

L. Zagórny Marynowski
Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem"

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 43 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSK

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy zmiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.

151 42

E. K. znana z występów publicznych życzy sobie udzielać lekcyj **i śpiewu muzyki** za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość: **Dziewicki**, ulica św. Gertrudy pod l. 11. 1072 5 6

Akademik na ukończeniu, z chlubnemi świadectwami uzdolnienia do szkół ludowych i takiemiż praktyki publicznej i prywatnej, obejmie **zaraz** miejsce prywatnego nauczyciela do szkół ludowych lub średnich w konwikcie miejscowym lub w zamiejscu. — Zgłoszenia przyjmuje pod **A. B.** p. Kukliński w hali Sukiennic l. 5. 1101 3 3

Poszukuję **towarzysza** zdolnego do młyna walcowego i **parobka** do koni.

1104 3 3 *Andrzej Bandon* w Błogocicach poczta Cieszyn.

Mleko ze dworu

prosto od krowy, niezbierane, w większej ilości po 6 ct. za litr z dostawą do mieszkania zamawiającego **każdego dnia;** można zamówić na całą zimę. — Zamówienia przyjmuje kawiarnia przy ulicy Szpitalnej pod l. 24. 1118 2 5

Zaraz do sprzedania

Dom w Krynicy

powszechnie znany, godło „pod Wisłą", 36 pokoi z komfortem umeblowanych, blisko źródła, łazienek, zakładu hydropatycznego, kaplicy, teatru i parku, procent znaczny. Wiadomość u właścicielki domu „pod Wisłą" w Krynicy. 1113 2 3

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, w Rynku Nr. 17,

poleca swój skład wszelkich

Książek szkolnych,

map. atlasów, globusów,

wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 6 12

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.**, te same rzeczy dla strzelców 110 złr., dla kawalerzystów 140 złr., dla medyków *(Spitals-Eleven)* 115 złr. wyrabia

W. STACHOWICZ,

krawiec wojskowy w Krakowie, ul. św. Anny l. 5.

Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 8 30

Helena Jelska

uczennica Rubinsteina, daje lekcye muzyki u siebie w domu i w zakładach wychowawczych. Ul. Karmelicka Nr. 43 I. piętro. 1008 8 10

Wobec fałszywie powtarzanej wieści, jakoby w pensyonacie moim utrzymanie jednego ucznia kosztowało 1200 złr.. widzę się zniewolonym uwiadomić osoby interesowane, że opłata roczna za utrzymanie jednego ucznia wynosi 600 złr.

Ryszard Wilson.

Ul. Lubicz Nr. 3, II p. 1126 2

Materye na suknie

tylko z trwałej wełny owczej,

dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metra na jeden ubiór

za złr. **4.96** z dobrej wełny owczej;
" " **8.—** z lepszej wełny owczej;
" " **10.—** z wyborowej wełny owczej;
" " **12.40** z najprzedniejszej w. owcz.

peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie za metr złr. 2.20 i złr. 2.40.**

Czarne podobne do futra Palmerston-trykot z czystej wełny owczej na damskie zimowe paletoty za metr **złr. 4.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, commis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bil[ardów], peruwieny, dosking polec[a]

Założony **Jan Stikarofsky,** [...]

Skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców niefrankowane. **Posyłki za zaliczką** powyżej 10 złr. **franko.**

Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek niby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem **oszukaństwem**, jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.

Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.

Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1032 1 24

Pojawiło się właśnie 11 wydanie

Dra Müllera, radcy med.

najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum, Braunschweig.** 887 5 19

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie otworzyłem z dniem **22 b. m.**

w Krakowie.

w Rynku głównym Nr. 26. I. p. na rogu ulicy Wiślnej

Zakład dentystyczny

Ordynuję w dnie powszednie od 9 zrana do 2 popołudniu, w Niedzielę i Święta od 10—12 przed południem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta 1030 8 10

b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundar. szpitala św. Łazarza.

Konstanty Jelski

przyjmuje uczniów gimnazyalnych na mieszkanie. Dobry dozór, stały korepetytor, konwersacya francuska i niemiecka. Ul. Karmelicka, Nr. 43. I. piętro. 1009 8 10

112 58 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

A. Dzierżanowski

były nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa, życzy sobie udzielać prywatnie albo na pensyi nauki tego języka. Adres jego: ulica Gołębia, Nr. 16, 2 piętro. 1094 4 6

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję **nezniów**, uczęszczających do szkół publicznych na pomieszkanie stół i korepetycyę.

Dozór domowy i opieka rodzicielska zapewniona. Lekcye muzyki i języków na żądanie mogą być udzielane.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy"